

Turcja – więcej niż wybory prezydenckie

28 kwietnia 2023

Bliskie wybory prezydenckie w Turcji, wywołują ogromne zainteresowanie na świecie. Przedstawiamy artykuł azerbejdżańskiego dziennikarza na ten temat.

Wybory prezydenckie w Turcji interesują nie tylko tureckich wyborców. Politolodzy i analitycy w wielu krajach świata z uwagą obserwują kampanię wyborczą. Wynik wyborów prezydenckich, zdaniem ekspertów, może wpłynąć na globalne układy geopolityczne.

Spór między dwoma kemalistami

„Co zaskakujące, Erdogan pozycjonuje się jako kemalista, podobnie jak jego główny przeciwnik, Kemal Kılıçdaroğlu”, mówi kazachski polityk Ainur Kurmanov, współprzewodniczący Socjalistycznego Ruchu Kazachstanu. „Jednak oferują dwie zupełnie różne ścieżki. Dla siebie zdefiniowałem te dwa wektory jako „dział zakupów” i „dział sprzedaży”.

Kılıçdaroğlu obiecuje uruchomić programy społeczne i hojnie rozdzielić możliwości i preferencje. Jego populistyczna retoryka nie dotyczy kwestii kreacji, jest „działem sprzedaży”. Jednocześnie, jako dobry sprzedawca, uśmiecha się do wszystkich partnerów – obiecuje przyjaźń zarówno z Rosją, jak i NATO, nie przejmując się oczywistą niekonsekwencją takiej „wszechstronnej życzliwości”.

Erdogan jako gorliwy i chciwy właściciel „wciąga wszystko do domu”, dba o całość – oto „dział zaopatrzenia”. Jednocześnie zamiast obiecujących uśmiechów obecny prezydent rzuca surowe oceniające spojrzenie na swoich partnerów, ważąc każdą umowę i każdą obietnicę, wyciskając maksimum korzyści dla swojego

kraju, przynajmniej tak mówi.

Oczywiste jest, że mieszkańcy Turcji preferują „dział sprzedaży”, który jest gotów wykazać się bezprecedensową hojnością. Ale, jak pokazuje praktyka, kiedy populistą przejmuje stery władzy, jego obietnice bywają szybko zapominane. Wystarczy przypomnieć sobie, jak szybko grecka lewica z Syrizy stała się cynicznymi kapitalistami.

Wierzę, że Zachód trzyma kciuki za Kılıçdaroglu, mając nadzieję na pełne wykorzystanie zarówno nadchodzącej hojności „działu sprzedaży”, jak i nieuchronnego osłabienia Turcji”, mówi Kurmanow.

Nie rozczaruj się tym, czego oczekujesz

Z kolei Sandro Teti, włoski turkolog i autor wielu książek o świecie tureckim, sugeruje, że wyborcy tureccy, pragnący zmian, dostaną je, ale będą nimi rozczarowani:

„Turcja jest zmęczona Erdoganem. Poza tym padł ofiarą swojego autorytarnego stylu rządzenia. W oczach mieszczan, skoro podejmuje decyzje, odpowiada za wszystko. W efekcie tragedia trzęsienia ziemi jest, w opinii publicznej, również z nim kojarzona. Zdrowy rozsądek podpowiada, że to nie prezydent jest odpowiedzialny za żywioły, ale intuicyjnie, emocjonalnie, nadal go obwiniają.

Powstaje pytanie, co Erdogan zrobił przez lata swoich rządów? Niemało. Kraj rolniczy stał się krajem przemysłowym. Niewiele osób wie, ale Turcja zajmuje 1. miejsce w Europie w produkcji samochodów i 1. na świecie w produkcji autobusów. Prawie wszystkie kołowe pojazdy opancerzone NATO są produkowane w Turcji. Kraj produkuje części zamienne do helikopterów, samolotów i samochodów, tekstylia, prasy do urządzeń przemysłowych, bez których całe segmenty przemysłu w Europie i

Stanach Zjednoczonych po prostu się zatrzymają.

Zdając sobie sprawę ze swojej siły, Erdogan uczynił z Turcji niezależnego i bardzo niewygodnego gracza w światowej geopolityce. Stać go na obronę interesów narodowych, wywołując od czasu do czasu irytację wszystkich mocarstw – Rosji, USA, Chin.

Jeśli Erdogan zostanie zastąpiony przez prozachodniego prezydenta, to o dawnej niepodległości można zapomnieć. Być może kroki w kierunku Unii Europejskiej, USA i NATO przyniosą chwilową poprawę, ale kurcząca się suwerenność zepchnie niepodległe już państwo do roli kolonii.

Ponadto, oczywiście, zachodni partnerzy w pełni wykorzystują wszystkie dźwignie, aby uczynić Turcję tak uległą, jak to tylko możliwe. Stany Zjednoczone i Szwecja zajmą się zaostrzeniem kwestii kurdyjskiej, Europa osłabi tranzyt gazu i cały przemysł gazowy.

W rezultacie ludność kraju oczekująca zmiany tę zmianę otrzyma. Ale prawdopodobnie nie będą szczęśliwi”.

Trzy punkty bifurkacji

Pakistański politolog Imtiaz ul-Haq widzi trzy punkty możliwego kryzysu: gospodarkę, politykę zagraniczną i wewnętrzną: „Z Pakistanu, który Erdogan wielokrotnie nazywał „swoim drugim domem”, wyraźnie widać, że w polityce zagranicznej Erdogan przez ostatnie 20 lat buduje suwerenność Turcji, kierując się doktryną profesora Davutoglu dotyczącą strategicznej głębi. Prawdopodobnie początkowym celem było umocnienie pozycji we wschodniej części Morza Śródziemnego, jednak z czasem Erdogan zdał sobie sprawę, że Turcja staje się jednym ze światowych centrów władzy.

Kolejne kroki w celu rozszerzenia suwerenności były ryzykowne i nie zawsze przynosiły efekty. Można założyć, że Turcja

doszła do granicy niezależności i wpływów, do krawędzi, do granicy, wyznaczonej przez realne możliwości kraju i opozycję innych graczy. To, Jednak skrajność tworzy niestabilną pozycję. Kontynuacją tego kursu jest wykorzystanie osiągniętych wyników, polityczna „monetyzacja inwestycji” i powolne, ostrożne, małymi krokami, zmierzające w tym samym kierunku. Zmiana kursu – gwałtowny upadek z góry, na którą wspinał się 20 lat. Ale zmiana kursu jest prawie nieunikniona wraz ze zmianą prezydenta. Turcja ma stać się tylko satelitą, niezdolnym do prowadzenia własnej gry.

W polityce wewnętrznej asertywny styl Erdogana, który stał się zbyt twardy po przewrocie wojskowym w 2016 r., ukształtował wezwanie do demokratyzacji. Ważne jest, aby Turcja nie tylko rozwiązała swoje problemy gospodarcze, ale także działała na rzecz stabilnego i inkluzywnego systemu politycznego, który zaspokoi potrzeby wszystkich jej obywateli. Trudno jednak oczekiwać od obecnego prezydenta liberalizacji życia politycznego w kraju.

Konkurenci Erdogana z pewnością postawią na pragnienie wolności, a zwycięstwo któregośkolwiek z jego rywali nieuchronnie wykorzystają zewnątrzni „dostarczyciele demokracji”, którzy już wypracowali technologie demokratyzacyjne w Tunezji, Libii, Iraku i Syrii. Ludy tych krajów nie chciały zniszczeń, biedy i wojny, dążyły do wolności. Państwa zachodnie aktywnie wspierały te aspiracje i... wygrały. Skutki widać jak na dłoni.

W tej chwili Rosja prawdopodobnie patrzy z aprobatą na Sinina Oglana, absolwenta Uniwersytetu Moskiewskiego, który stawia na rozszerzenie stosunków dwustronnych. Stany Zjednoczone i UE skorzystają na zwycięstwie Kemala Kılıçdaroğlu. Kto musi wygrać, aby zwyciężył naród turecki, pozostaje kwestią otwartą.

Dwie strony tej samej burżuazji

Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Turcji (CPT) Kemal Okuyan uważa, że „bez zmiany obecnego imperialistycznego systemu porządku światowego nie można oczekiwać pozytywnych zmian: „Wezwanie CPT do głosowania na Kılıçdaroglu 14 maja nie ma nic wspólnego z pozytywnymi oczekiwaniami co do przyszłości kraju ze strony Kılıçdaroglu. Kierowana przez niego Republikańska Partia Ludowa (CHP), partia założycielska Republiki Turcji, całkowicie odeszła od swojej założycielskiej filozofii: CHP była u władzy, kiedy Turcja była objęta doktryną Trumana i planem Marshalla, gdy torowano drogę do pełnej integracji Turcji z NATO.

Uważamy jednak, że ludzie muszą pozbyć się przedłużającej się władzy Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), a tym samym zastąpić Erdogana. Dlatego mówimy: „Jeden głos przeciwko Erdoganowi – jeden głos na CPT”.

Oczywiste jest, że przez lata Erdogan nauczył się wykorzystywać wewnętrzne sprzeczności i słabości imperializmu, otwierając tym samym dla siebie przestrzeń na arenie międzynarodowej. AKP czasami udawała, że „rzuca wyzwanie systemowi imperialistycznemu, ale zawsze znała swoje granice i wiedziała, jak w najbardziej krytycznych momentach powrócić na pozycję uległego partnera. Jednak w tym podejściu do polityki zagranicznej źródłem motywacji w podejmowaniu decyzji nie są interesy narodowe, ale interesy klasy kapitalistycznej.

Przepaść między polem manewru, jakie stworzył pragmatyzm AKP, a pełnoprawnym pronatowskim stanowiskiem opozycji, nie jest tak duża, jak się wydaje. Istnieje wiele skrzyżowań między dwoma głównymi obozami polityki burżuazyjnej w Turcji. Davutoglu i Babacan, architekci polityki zagranicznej i gospodarczej AKP, są teraz ponadpartyjnymi przywódcami Sojuszu Ludowego, a jeśli Kılıçdaroglu zostanie wybrany, będą nadal kształtować politykę w tych obszarach jako wiceprezydenci.

Należy zauważyć, że w miarę jak Kılıçdaroğlu i Sojusz Narodowy zaczynają stawać się realną alternatywą dla rządu, kontakty Kılıçdaroğlu z innymi krajami systemu imperialistycznego zaczynają się różnicować. I nie zapominajmy, że niezależnie od tego, czy zostanie wybrany Kılıçdaroğlu, czy Erdoğan, Turcja pozostanie członkiem NATO. Interesy NATO w regionie będą stanowić podstawę polityki regionalnej nowego rządu, który zostanie wybrany. Na koniec należy zauważyć, że Erdogan rozpoczął nowe zbliżenie z USA w miarę zbliżania się wyborów.

Nie postrzegamy klasy kapitalistycznej o silniejszych ambicjach imperialnych jako gwarancji niepodległości kraju. Przeciwnie, mówimy, że pogłębianie relacji z różnymi aktorami systemu imperialistycznego powraca do ludu pracującego naszego kraju w postaci większego wyzysku, nierówności i zależności. Ten irracjonalny porządek społeczny, w którym żyjemy, już dziś sprawia, że nasz kraj staje się coraz bardziej kruchy i podatny na obcą interwencję.

Droga do prawdziwego wzmocnienia Turcji prowadzi przez odbudowę kraju z systemowym i etatystycznym modelem rozwoju oraz egalitarnym i świeckim porządkiem społecznym. W tym obrazie nie ma miejsca ani na stosunki zależne, ani na NATO. Jedynym sposobem na zapewnienie prawdziwego pokoju w regionie jest zerwanie imperialistycznego łańcucha i przywrócenie Turcji jako równego i niezależnego kraju”.

Nie czekaj na zmianę

Carlos F. Mamani, peruwiański socjolog, dyrektor think tanku Proyecto Patria (Cajamarca, Peru) również nie przewiduje globalnych zmian, niezależnie od wyniku wyborów: „Nie widzę szans na wielkie zmiany w Turcji, nawet jeśli wygra alternatywny kandydat. Pseudosocjalistycznie populistyczne obietnice rywali Erdogana nie mają podstaw ekonomicznych i raczej się nie spełnią. Obecny prezydent jest niezdolny do ostrego manewru politycznego.

Najlepsze, co przyniesie Turkom korzyści, to stabilność kursu politycznego w dalszych pracach nad gospodarką kraju. Wszelkie drastyczne zmiany, bez względu na to, w którą stronę pójdą, tylko zaostrzą problemy.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, obecny prezydent Recep Tayyip Erdogan do tej pory wykazywał rodzaj „strategicznej dwuznaczności”. Turcja mając drugą najważniejszą armię w NATO (po Stanach Zjednoczonych) zachowywała się oczywiście kapryśnie wobec Sojuszu Atlantyckiego. Ten suwerenno-patriotyczny impuls w tureckiej polityce zagranicznej wobec interesów atlantyckiego globalizmu albo zostanie wzmocniony przez zwycięstwo Erdogana, albo osłabiony przez porażkę. W pierwszym przypadku ruch tektoniczny w kierunku wielobiegunowego świata XXI wieku przyspieszy, w drugim tylko nieznacznie zwolni, ponieważ jest to nieodwracalny i nieuchronny proces transformacji systemowej”.

Autorstwo: Dżafar Salimow z Azerbejdżanu

Źródło: Strajk.eu